

WYBÓR WYCINKÓW PRASOWYCH II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki (1952)

Ogólnopolska wystawa fotografiki

DOROCZNA, druga Ogólnopolska Wystawa Fotografiki jest odbiciem szerokich zainteresowań artystycznych ruchu fotograficznego, który z dawna uznany jest za jedną z dziedzin sztuki współczesnej.

Obok ujętego statycznie portretu, który skupia w sobie odwieczne zagadnienia charakteru i fizjonomii, ukazały się w dużej liczbie, tak niemodne w okresie międzywojennym, sylwetki ludzi świata pracy, w ich żmudnym codziennym trudzie, na budowie, przy maszynie, w pracowni. Bezpośrednie a narracyjne wkomponowanie człowieka w środowisko, postawienie go przy warsztacie pracy, podpatrzenie najbardziej charakterystycznych gestów z nią związanych, jest dla widza zjawiskiem nowym i nowoczesnym. To, co niejednokrotnie uchyla się wyobraźni i spostrzeganiu, jak ramię rzucające kielnię zaprawę murarską, dłoń uderzająca młotem w dźwięcznie kształtujące kamień rzeźbiarski, spojrzenia uważne rybaka badającego horyzont morski, zostało skomponowane świadomie z namysłem i zamiłowaniem plastycznym. Z pośród wielu przypatrzymy się niektórym pracom: Komorowski zdecydowanie i monumentalnie nakreślił „Augustyna Krafta przodownika pracy“, Wrocławski we „wtórniku“ fotomontażowym „Naprzód“ dał pełną napięcia, w dramatycznym oświetleniu twarz górnika przy pracy świdra mechanicznego, Zdanowska, dzięki jednolitości faktury całej płaszczyzny obrazu pt. „Murarze“ w technice „reliefu“, zasugerowała myślowe i fizyczne zespolenie człowieka z wykonywaną pracą.

Zacytowane przykładowo trafne poszukiwania wyrazu swoistego poszczególnych scen, gdzie człowiek jest postacią pierwszoplanową, komponowanie tego co żywe, bogate, typowe lub charakterystyczne pośród widzialnej rzeczywistości, prawie zawsze ujęte jest w ramy dojrzałej dyscypliny kompozycji plastycznej. Wystawione fotografie nie wykazują już charakteru „piękną“ stereotypowego, wzorem banalnych lub przygodnych scenarii rodzajowych, wyodrębniające się zarazem od zdjęć aktualnych, prasowych czy technicznych. Tu prawem jest artyzm i dy-

daktyka, tam sucha rejestracja faktów.

Tematyka przemysłowa, podjęta m. in. przez Błochowicza w pracach bromowych o silnie kontrastowym efekcie bryłowym przedmiotów, ukazała dziwne, animalne piękno zięjących żarem maszyn. Dalej, inne jeszcze plansze fotograficzne, przedstawiające koparki budowlane, słupy stalowe, sieci elektryczne, torowiska kolejowe itp. dały wymowę niemal poetycką, irrealną, pomimo dojmującego realnego charakteru elementów

zwyczaj obojętnym, jest stosowana najczęściej. Fotograf podkreśla najbardziej indywidualne cechy danego człowieka, przez odpowiednią grę światłocienia i faktury. M. W. Dederko dał np. jakby rysunek sepią. Niekiedy jest to kompozycja o formacie wczesno-renesansowym jak: Dorysa „S. Szpinalski — muzyk“, Mysłakowskiego „Portret profesora K.“ lub Naorlewicza „Portret“, który posługuje się wykrojem twarzy wypełniającą całą płaszczyznę dla skoncentrowania wyrazu. Dalej wi-

właściwościami materiałowymi. Konterfekty „Hille Bobbe“ Fransa Halsaa, czy „Idiota z Corii“ Velesgueza, lub Breughela „Stara wieśniaczka“, należą do prawdziwych wyjątków.

Natomiast specyficzna możliwość techniczna z góry predystynuje właśnie kamerę fotograficzną do uwieczniania momentalnego wyrazu mini-ki lub gestyki. Zarówno komizm jak i tragizm rysów twarzy jej sugestowności lub dynamika są niewyczerpanym polem badań bodaj nienaruszonych i tematem właściwym dla plastyka-fotografa.

Na koniec pejzaż. Wystawa obfituje w motywy przyrody dramatyczne, nastrojowe i impresyjne. Piękno nieklamane i bogactwo natury przetłumaczone zostało z dużym napięciem i wyrazem artystycznym. Talent i smak, ciekawość, humor, zmysł krytyczno-porównawczy, jakby nieświadomie spełniły swą rolę krajoznawczą i propagandową, niekiedy na modłę poważnej zabawy.

Ze sprawą pejzażu łączy się tematyka architektoniczna, reprezentowana w zaledwie kilkunastu pracach na 214 eksponatów. Niedobór ten należy szczególnie podkreślić, ponieważ zabytki naszego budownictwa, zabudowa wiejska i regionalna są czynnikami decydującymi o polskości naszego krajobrazu. Specyfika tego zagadnienia ma szczególną wymowę, ponieważ wyraża najbardziej trwale oblicze kultury narodowej w przebiegu dziejów. W aspekcie tym architektura winna być głębiej oceniana.

Reasumując, podkreślić trzeba, że realizm podejścia zdecydowanej większości fotografików jest zjawiskiem powszechnym i przemyślanym. Wystawa pozwala wysnuć pewne wnioski odnoszące się do pozostałych sztuk plastycznych. Fotografika, posługująca się fotokamerą, a więc aparatem czysto technicznym, potrafiła wlać w swe produkty świadomość artystyczną i porządkującą myśl kompozycyjną. O ilez bardziej obowiązywać powinny te wymogi w stosunku do malarstwa, grafiki i rzeźby, które często i jakże niesłusznie identyfikują sztukę z beztroskim i nieopiekanym naśladowaniem natury. BW



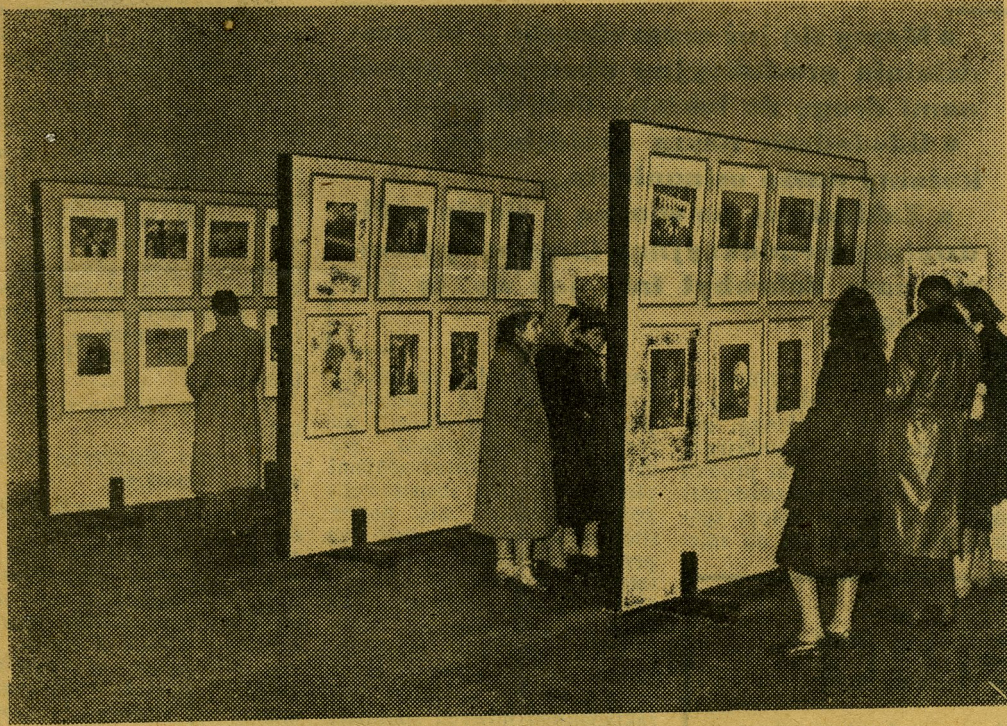
Bronisław Stapiński — Młody murarz

kompozycji. W ujęciu tym znalazła wyraz specyficzna predyspozycja autorów, którzy umieli znaleźć w liniach kierunkowych i przeciwstawnych bryłach pejzażu miejskiego frapujące wydalenia plastyczne. Te konturowe i sylwetkowe arabeski wzbogacają nasz doświadczenia wizualne o jeszcze jedno oblicze rzeczywistości, uzane okiem plastyka, i nie powinny być lekceważone.

Portret oficjalny jest reprezentowany na Wystawie stosunkowo nie-licznie. Metod upozowań w tle za-

dzimy swobodne sylwetki męskie lub wdzięczne a naturalne wizerunki dziecka. Wśród studiów portretowych twarz kobieca pojawia się zbyt rzadko.

W związku z tematyką humanistyczną, trzeba przypomnieć, że wśród sztuk plastycznych, zarówno rzeźba jak i malarstwo, rzadko zainteresowane były w oddawaniu jednorazowych, chwilowych stanów psychicznych. Fakt ten łączy się niewątpliwie z statycznością wymienionych dyscyplin artystycznych i ich



Dnia 6 marca br. odbyło się w salach Zachęty otwarcie II Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki.

Wystawa stanowi przegląd rocznego dorobku fotografików polskich, którzy w dążeniu do realizmu socjalistycznego, starają się utrwać w artystycznej fotografii doniosłe przemiany, jakie przynosi każdy dzień naszej rzeczywistości.

Wśród eksponatów Wystawy szereg prac zostało wyróżnionych nagrodami Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Polskiego Związku Fotografików. Na zdjęciu: fragment wystawy.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński.

II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki Artystycznej otwarta w warszawskiej „Zachęcie” zgromadziła ponad 200 najcenniejszych prac nadesłanych przez artystów-fotografów z całej Polski na trzy konkursy: Ministerstwa Kultury i Sztuki, Polskiego Związku Fotografików i Ministerstwa Kolei (konkurs na plakat turystyczny).

Obecna wystawa świadczy, że w fotografii polskiej dokonał się zwrot w kierunku nowej tematyki, nowych realistycznych form wyrazu artystycznego. **Skap**, w którym deklaracyjny podpis pod fotografią miał zastąpić niedostatki treści mają już w znacznym stopniu fotograficy ze sobą. Wystawione prace cechuje na ogół harmonijna jedność treści i formy. W zebranych na wystawie pracach znalazły odbicie najważniejsze sprawy i wydarzenia, jakimi żyje nasz kraj i nasz naród.

Oto kilka prac wyróżnionych:

„Ursusy orzą od świtu”, H. Hermanowicza. Na tle wschodzącego jesiennego słońca, przebijającego się przez gęstwą skłębionych chmur sięgająca do horyzontu perspektywą ziemi, w którą z siłą wgrzyza się traktor. Doskonała kompozycja; ciekawie uchwycony traktor i traktorzysta, emocjonujące tło przemawia z wielką siłą

II Ogólnopolska Wystawa fotografii

do wyobraźni, tak, że obraz nabiera plastyki i mimo, że wykonany jest techniką bromu (biało-czarne), wydaje się, że to nie kamera utrwaliła obraz, ale pędzel artysty kładzie doskonale kolory, zróżnicowane subtelnie półtonami. Za cykl fotografów „PGR pracuje”, w którego skład wchodzi „Ursusy” otrzymał autor II Nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Prace laureata I nagrody (podzielonej) Min. Kultury i Sztuki — Romana Burzyńskiego — noszą charakter dziennikarsko-reporterski. Kamera w jego rękach chwytła na gorąco fakty, ludzi, zdarzenia. Jego nagrodzona praca „Budowa kolejki linowej w Wałbrzychu” ukazuje potężne konstrukcje stalowe zawieszane niemal w powietrzu. Mimo że imponują one rozmiarami i ciężarem, nie przytłaczają na obrazie ludzi — spawaczy, którzy rozrzucają po segmentach żelaznych szyn montują całość konstrukcji. Ten fragment wielkiej budowy wyrażony w prostej i pięknej artystycznie formie, technicznie wielkim rozmachem, jaki ce-

chuje nasze socjalistyczne budownictwo.

Tematykę produkcyjną podjęło wielu innych fotografików, jak np. A. Bogusz, który utrwalił na fotografii brygadę młodzieżową Alfreda Kawczyka przy pracy w kopalni, S. Blochowicz, który ukazał pracę „Przy wielkim piecu”, E. Ruplecki — w „Wykopach MDM”, i in.

Wielka różnorodność fotografii, obrazujących twórczą pracę naszego narodu, pozwala wysunąć twierdzenie, że kamery fotograficzne chwytają niemal wszystkie dziedziny codziennego trudu człowieka. Widzimy zdjęcia z kopalni, z huty, z budowy osiedli mieszkaniowych, ze wsi, z fabryki samochodów na Żeraniu, z Dychowa, ze stoczni.

Obok tej tematyki, bogato reprezentowanej jest na wystawie pejzaż z wielu regionów Polski. W tej tematyce wyróżniają się prace J. Myszkowskiego z Tatr „Czarny Staw Gąsienicowy”, „Na Hali Gąsienicowej”, „Przez przełęcz” oraz prace P. Myszkowskiego

też z regionu tatrzańskiego, pełne malowniczych obrazów, uroku i lokalnego kolorytu jak „Halny idzie”, „Sople”, „Widok na Tatry z Bukowiny Tatrzańskiej”.

Stosunkowo szczupło, ale w doskonałych artystycznie fotografiach prezentowana jest problematyka międzynarodowa. Zwracają uwagę pełna radości życia i optymizmu fotografie W. Sławnego „Złot Młodzieży w Berlinie” i „Gołębie Pokoju”.

Walkę o wolność ludów symbolizuje pełna tragizmu, artystyczna fotografia zatytułowana „Robotnik Suez” oraz praca A. Johana, w której utrwalała została demonstracja robotników Hiszpanii „1 Maj w Barcelonie”.

II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki dowodzi stałego rozwoju tej najmłodszej ze sztuk plastycznych. Potwierdza to w pełni ilość i jakość prac nadesłanych przez artystów-fotografików, uprawiających zawodowo tę gałąź plastyki.

Wysoki poziom artystyczny wystawy znalazł odbicie w licznych nagrodach (przyznano 19 nagród). Niemal wszystkie prace zgromadzone, na wystawie cechuje duża prostota, przejrzysta kompozycja i wielkie odczucie tematu, przeżycie treści.

J. B.

J.B., II Ogólnopolska Wystawa fotografii,

„Gazeta Krakowska” 1952, nr 68.

Wycinek z czasopisma

PO PROSTU, Warszawa

wydanie

Nr 14 z dn. 3/4 195 2 r.

II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki

182

W pierwszych dniach marca w gmachu warszawskiej „Zachęty” została otwarta II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki.

Fotografika polska po 6 latach walki o nową, socjalistyczną treść w sztuce, po przełamaniu wielu trudności mających swe źródło w bezideowości i formalizmie, podejmuje śmiałą próbę ukazania swych dotychczasowych osiągnięć, ukazania swej woli służenia klasie robotniczej w jej walce o sprawiedliwość społeczną, o głęboko ludzką socjalistyczną sztukę.



Powyżej zamieszczamy jedną z wyróżnionych prac p. t. „Turyści”, autorem której jest Maksymilian Myszkowski z Poznania.

II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki,

„Po Prostu” 1952, nr 14.

Ogólnopolska wystawa w „Zachęcie” 1952

Nowi bohaterzy nowej fotografii

— To jest nasz kraj, to jest Polska planu sześcioletniego, to jest naród, który buduje socjalizm i kroczy w szeregach obrońców pokoju — tak można by określić pierwsze i najsilniejsze wrażenie, którego doznajemy w czasie zwiedzania II Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki, zorganizowanej w warszawskiej „Zachęcie” przez Polski Związek Fotografików.

Warto — dla ustalenia kierunku rozwoju naszej fotografii — przypomnieć sobie poprzednią, pierwszą wystawę dzieł naszych fotografików. Już tamta wystawa wzbudzała przekonanie, że nasi fotograficy — w swojej większości — odcięli się od bezideowej, formalistycznej fotografii okresu międzywojennego. Już na pierwszej wystawie widać było często uwieńczone sukcesem poszukiwania prawdziwie realistycznego wyrazu dla nowej przebogatej tematyki. Wystawa zgromadziła wówczas wiele eksponatów, które były artystycznym dokumentem przełomowych czasów w życiu naszego kraju.

Te pozytywne cechy swojej poprzedniczki, pogłębione i wzbogacone, znajdujemy i na wystawie tegorocznej. Łatwo je dostrzec zarówno w treści, jak i formie eksponatów.

Głównym bohaterem dzieł naszych fotografików staje się ludzka praca, codzienny wysiłek robotnika, inżyniera, uczonego, artysty. W poszukiwaniu tego bohatera aparat fotografika dociera już prawie wszędzie: na nowe, powstające wielkie budowle socjalizmu, do kopalń, hut i fabryk; na pracującą wieś i do państwowych gospodarstw rolnych. Tego bohatera Polski Ludowej znajduje nasz fotografik w fabryce i w domu. I na wypoczynku. W ten sposób jeden z ulubionych tematów naszych fotografików — pejzaż, dzięki

wzbogaceniu go o człowieka pracy, odpoczywającego na wczasach, staje się tematem nowym, współczesnym. Również drugi ulubiony temat fotografików — portret coraz częściej służy do ukazywania przodowników pracy, racjonalizatorów, produją-



Z. Małek — „Nowa, jasna fabryka”.

cych ludzi naszych czasów — „Przodownik Herbert Badura” — Błochowicz, „Brygada Kawczyka” — Bogusza, „Budowniczy MDM” — Gamskiego, wszystkie trzy prace Komorowskiego, „Gościmińska” — Ireny Strzemiecznej-Wypustek, a także piękna seria B. J. Dorysa — „Laureaci Państwowych Nagród Artystycznych” i in.

95 artystów z całego kraju przysłało na wystawę ponad 1000 prac, z których komisja ocen wybrała do wystawienia 215.

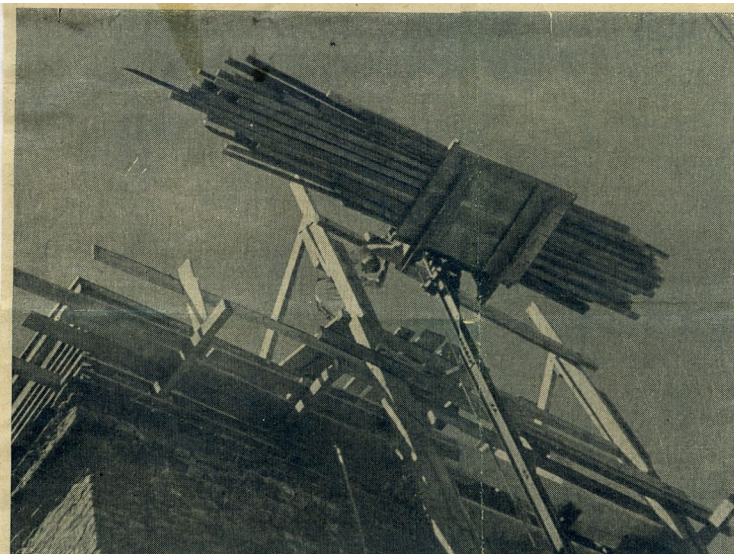
Wśród tych eksponatów wysuwają się na czoło fotogramy, chwytające na gorąco wysiłek człowieka pracy. Trzeba tu wymienić choćby kilka dzieł najcelniejszych. A więc „Przed konkursem” — Bietkowskiego, „Budowa kolejki linowej w Wałbrzychu” — Burzyńskiego, „Przy mie-szarce” — Drozdowskiego, piękny, nagrodzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki cykl pegeerowski Hermanowicza, „Nowa, jasna fabryka” — Małka. Jest na wystawie sporo prac, które ukazują troskę naszego państwa o jego najmłodszych obywateli. Trudno oprzeć się wzruszeniu, gdy spogląda się np. na pracę Stapińskiego pt. „List od mamusi”. Zdjęcie przedstawia młodego uśmiechniętego listonosza, który — otoczony wieńcem zdrowych, opalonych dzieci z letniej kolonii — rozdaje uszczęśliwionym dziewczynkom listy od ich matek z miasta. Albo takie prace, jak „Jarmark szkolny”, czy „W fabrycznym żłobku” Heleny Hartwig, „Przedszkole” — Krakowiaka i wiele innych.

Wystawa w „Zachęcie” ma swoją optymistyczną wymowę. Nasi fotograficy czynią coraz większe wysiłki, by w prostej i pięknej formie ukazywać życie naszego kraju. By w autentycznej, a zarazem artystycznej postaci przedstawiać bohaterki wysiłek ludzi pracy, którzy budują lepszy świat dla siebie i swoich dzieci i którym dlatego właśnie tak, drogie jest słowo pokój.

Wysiłki i wyniki pracy naszych fotografików posiadają duże znaczenie wychowawcze również dla coraz większych rzesz fotografów amatorów, skupiających się już w setkach kół i zespołów w związkowych świetlicach, klubach fabrycznych i domach kultury. (m. z.)

(m.z.), Nowi bohaterzy nowej fotografii,

„Głos Pracy” 1952, nr 67.



Sempoliński Leonard — Warszawa. „Na rusztowaniu”.

II OGÓLNOPOLSKA WYSTAWA FOTOGRAFIKI

Jak pouczał znakomity fotografik i nauczyciel, zmarły przed dwoma laty prof. Jan Bułhak, sprawdzianem dzieła sztuki fotograficznej jest to, że przyciąga ono wzrok, zanim się jeszcze rozpozna, co

tam opowiedziano. Temu kryterium odpowiadają prawie wszystkie ekspozycje II Ogólnopolskiej Wystawy Fotografiki w Zachęcie. Wystawa ma pochodzenie dość niejednoznaczne. Złożyły się

na nią: niedawny konkurs wewnętrzny Polskiego Związku Fotografików pod hasłem „Fotografika w służbie realizmu socjalistycznego”; konkurs Ministerstwa Komunikacji, Wydz. Turystyki na plakat oraz prace członków Związku — bez ograniczenia tematu — przysłane specjalnie na wystawę. Przeszło dwadzieścia autorów, przeszło dwięście obrazów, więc dzieł sztuki.

Sześcioletnia praca organizacyjna i szkoleniowa Związku Fotografików, Towarzystwa Fotograficznego i paru szkół fotograficznych wychowała spory zastęp artystów, osiagających zapomocą technik fotograficznych wyniki istotnie artystyczne.

Z wyjątkiem wystawy z przed trzech lat, poświęconej „Pracy robotnika i rolnika”, gdzie temat był z góry zakreślony, nie było w Polsce pokazu fotografii artystycznej (czyli fotografii), gdzie tak by przeważał temat pracy, Górniczy murarze, maszyniści, robotnicy portowi, artyści itd. (zauważmy robotnika „przy mészarce” A. Drozdowskiego; w obrazie tym słoneczna promienna atmosfera ma wprost jakąś miękkosć, jakąś wyraźną konsystencję plastyczną). Studentki, uczące się na podwórzu Dziekanów (piękny, wyczuły obraz H. Bietkowskiego). Traktory, kopaczki, turbiny, PGR-y, MDM, wielkie piece, Zerań, Dychów, Nowa Huta. I sport (między innymi „Turysta” M. Myszkowskiego; wielka siła ewokacyjna, wielka wzięłość wypowiedzi). Cały rozmach Polski współczesnej, może najmocniej wypowiedziany przez M. Wrocławskiego w fotomontażu „Naprzód”.

Aczkolwiek trzydziestu kilku autorów mieszka w Warszawie, wizerunków Warszawy jest mało. Spotyka się co prawda zdjęcia, robione zapewne w Warszawie, lecz bez zaznaczenia tego znanym zakątkiem lub charakterystycznym konturem horyzontu z jego dachami czy wieżami. „Kopaczka” Janusza Bułhaka, „Szkłce z MDM” i „Budowniczy MDM” Z. Gamskiego; „Nowa Warszawa to żelazo-beton” H.

Hermanowicza, w której ujęcie plastyczne głęboko zespała robotników z wznoszoną budową, „Dla nowej Warszawy” E. Hartwiga — wszystko to są rzeczy, których związek ze stolicą ujawnia się tylko w tytule. Co zresztą nie uchybia ich wartości, jako dokumentów energii i napięcia pracy, optymizmu odbudowy i rozbudowy, oraz jako dobrze skomponowanych obrazów tudzież okazów czystej roboty technicznej.

Więcej specyficznej, rodzimej atmosfery znajduje warszawiak w subtelnych, pogodnych i słonecznych motywach jesiennych z parku Łazienkowskiego T. Bilińskiego. Znamy dobrze tę gestosć zauważenia, jak w parkach starego Norblina, tę grubosć i strzeżosć pni nad wodą, to rozpylenie światła w gęstwinie.

Konkretniejszy krajobraz warszawski przedstawia właściwie tylko kilka utworów. „Plac Zamkowy w odbudowie” E. Hanemana, bardzo zrównowany w walorach dzięki umarkowaniu w użyciu filtru (wbrew dość powszechnej skłonności do prześwietlenia), grający bez przesady jasnymi akcentami na odbudowywanej katedrze, wywodzi się — choć z daleka — od pejzaży architektonicznych Canaletta i Marcina Zaleskiego. W „Kościele św. Anny” T. Bukowski pomyślowo włączył rzeźbę „Przekupki” na Mariensztacie do decrescenda pionów, jakie tworzą wieża, dach nawy i kaplice kościoła. „Jesienny połow w Łazienkach” E. Falkowskiego z historycznym mostem w dalekiej perspektywie stanowi migawkę z mniej znanego odzinka życia stolicy.

W wykopach MDM E. Kupidieckiego pstrokacizna kontrastowych plamek, układających się w piony i poziomy, sugeruje zgłęb gwar i życie złożonego mechanizmu wielkiej budowy. „Osiedle Kołowe” tegoż autora, zbudowane z szerokiej, poziomych pasów, okazuje gotowy produkt — nowa dzielnica.

W „Budowie Placu F. Dzierżyńskiego” St. Kowalowy światło w ciekawy sposób pokazuje pokrewieństwo plastyczne mięśni robotników z baroko-



Małek Zdzisław — Warszawa. „Nowa, jasna fabryka”.

wymi słupkami — jakby kamiennymi mięśniami balustrady.

Poza tym, przeważają na wystawie krajobrazy, jak zawsze w fotografice polskiej.

Wystawa ma charakter wyraźnie realistyczny. Jak pisał pewien krytyk literacki kilkadziesiąt lat temu, w czasie, gdy realizm bynajmniej nie był dobrze widziany: „Realizm... jest... wytchnieniem i

zawieszeniem broni, rekonwalescencją wyobraźni po wielkich uniesieniach i wielkich gorączkach... wszelka poezja znajduje oparcie dla swego rozmachu w głębszej znajomości człowieka... dobrze zrozumiany realizm jest mocną i nieugiętą podporą, na której wyobraźnia musi się oprzeć przed lotem, i aby lepiej się zerwać do lotu”.

Jan Sunderland



Hartwig Edward — Warszawa. „Dla nowej Warszawy”.



Haneman Eugeniusz — Łódź. „Plac Zamkowy w odbudowie”.

J. Sunderland, II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki.

„Stolica” 1952, nr 8.

II OGÓLNO- POLSKA WYSTAWA FOTO- GRAFIKI

WJAKI sposób fotografia może stać się dziełem sztuki? Spory na ten temat toczą się po dziś dzień. Przez długi czas, fotografię traktowano jako imitację obrazu olejnego, drzeworytu lub — najczęściej — pastelu. Ten naśladowczy, „malarzski” sposób zdemontowania był typowy dla jednego z naszych najwybitniejszych mistrzów kamery — niedawno zmarłego Jana Buihaka.

Fotograf wybierał temat nieruchomy, zastępy, dekoracyjny, najczęściej pejzaż: był to widok lasu, ciekawego drzewa, krzyża na wzgórzu, ujęty romantycznie i sentymentalnie, oglądany poprzez „mgłę uczuciową”, w świetle ciepłym i rozmyślnie nastrojonym. Buihak kochał krajobraz polski i odczuwał jego piękno, ale widział go okiem malarza poszukującego tematów ładnie upozowanych, na tle chmur teatralnie zwisających, wśród zieleni miękkiej i efektywnej, w tonacji „przejmnie” rozmażanej. Mimo że Buihak był artystą o gustie wyrobionym, fotografie jego przypominają słodkie pejzażyki nienajlepszej sławy, jakie można spotkać w mieszczańskich domach, między wizerunkiem kotka i jakimiś naiwnymi „kurapatkami na śniegu”.

Na naszej wystawie widzimy niemało przykładów wciąż istniejącego wpływu dawniejszych



I. Schabenbeck-Mokrzycka — „Śpiące dziecko”.

szkół. Zjawia się przecież kierunek nowy, żądający od fotografii, by była przede wszystkim — fotografia, by nie imitowała sztuk innych, co prowadzi do artystycznego zakłamania, do wypaczenia gustu, do dziwactwa w samym założeniu — jak blacha udająca marmur, deska naśladowująca głaz, czy cerata podszycająca się pod atlas.

Na wystawie oglądamy zdjęcia maszyn, pokazanych w całej ich monumentalnej potęgze; oglądamy rusztowania, widziane od dołu, jako imponującą i nadąra płątaninę przesł, belek, chodników; oglądamy prace, uchwyconą w jednej setnej sekundzie, jako balet celowo zorganizowanych ruchów. To już wiele, ale do dzieła sztuki wciąż rzeczy owe nie docierają. Autorowie tych fotografii dali się pociągnąć efektywności narzędzia samego w sobie i poprzestali na tym; nie spojrzeli na nie okiem świeżym, nie „przeżyli” go. Praca — temat najczęstszy — potraktowana bywa schematycznie: robotnice z miłymi uśmiechami wrzucają spory na wóz, wiertacze obracają tryby obrznych kół niedbale i lekko, jakby w gabinecie dentysty.

Widzimy z tych zdjęć, może zrzędnych, lecz powierzchniowych, że fotografia jest sztuką wymagającą ludzkiego zrozumienia tematu, przemyslenia go z wysiłkiem niemniejszym jakiego potrzebują wielkie dyscypliny artystyczne. Jest tu kilka zdjęć

stanowiących osiągnięcie, dorównujące malarstwu, dające taką samą satysfakcję jak obraz twórczego plastyka — mimo że autor bynajmniej oleju czy tempery nie naśladował. Przeciwnie — starał się podkreślić, że robi fotografię i tylko fotografię, dokument zanotowany w życiu, bez fałszywych pretensji imitacyjnych.

Takie jest założenie prac Władysława Sławnego. Oto „Budowa cementowni w Wierzbicy”: robotnik nitujący beben wielkiego pieca przyszłej cementowni.

Czujemy ciężar owego bebna stalowego, z którym walczą ludzie; widzimy jego twarz napiętą, czujemy dygotanie całego ciała, wstrząsnętego rytmem maszyny. W tym starciu z materiałem nie jest on sam; towarzyszą mu twarze surowej i uważnej podtrymuje nitownicy. Wszystkie szczegóły są wyraźne, dobitnie autentyczne: strój robotcy w drobne paseczki, nie wypchany, nie „z warty” nie kostium, ale wypełniony żywym ciałem i krwią, w której istnienie się wierzy; beben metalowy zajmujący połowę obrazu zwiastujący groźnię; nitownica stanowiąca centrum kompozycji. Ten obraz pełen prawdy i patosu jest przecież prostym zdjęciem, sceną uchwyconą w warunkach pracy, jakby mimochodem, przez przypadek, niby poboczna obserwacja.

Tak samo uczciwie, bez żadnej „mgiełki”, żadnego „nastroju”, pokazuje Edward Hartwig „Halę Gąsienicową zimą”, widzianą z góry, wypełnioną chatami, spowitą w chmury, które są autentycznym składnikiem pejzażu, nie banalnym „sentymentem”.

Oto „Wisła pod Krakowem” St. Kolowca, rozległy, dokładny krajobraz pół rozwijających się poprzez dziesiątki kilometrów, z rzeką widoczną jak na mapie, wciągającą się z wolna pod niebem ożywionym ruchem obłoków i światła, jak na obrazie Rajsdaela.

Są tu portrety dokładne, solidne w patrzaniu, nie ukrywające zmarszczyki czy charakterystyczne skazy na twarzy pogodnego mężczyzny, bez udawania „przeżycia” niby psychologicznego: „Portret fotografa I” Z. Dębaka. Pełna ciekawych szczegółów kompozycja szyn kolejowych z fragmentem lokomotywy z gór widzialnej — ruch i patos drogi żelaznej; Malmurowicza „Symfonia żelaznego szlaku”. Prosty, wydobywający przecież charakter modela, portret przodownicy Gościński, z niepotrzebnie dodaną sztuczną aureolą dookoła głowy (fot. Ireny Strzemiecznej).

Zapewne, nie jest tych najlepszych zdjęć wiele, spośród przeszło dwustu wystawionych prac. Tematyka ich nie jest też bogata. Wynikałoby z nich, że w Polsce jest tylko pejzaż i praca — ani rodziny, ani humoru, ani życia rodzinnego. Ale kilka owych fotografii świadczy, że sztuka ta u nas jest na najlepszej drodze.

ZYGMUNT KAŁUŻYŃSKI



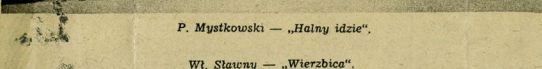
B. J. Dorys — Portret Szpinalskiego.



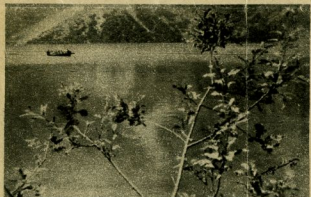
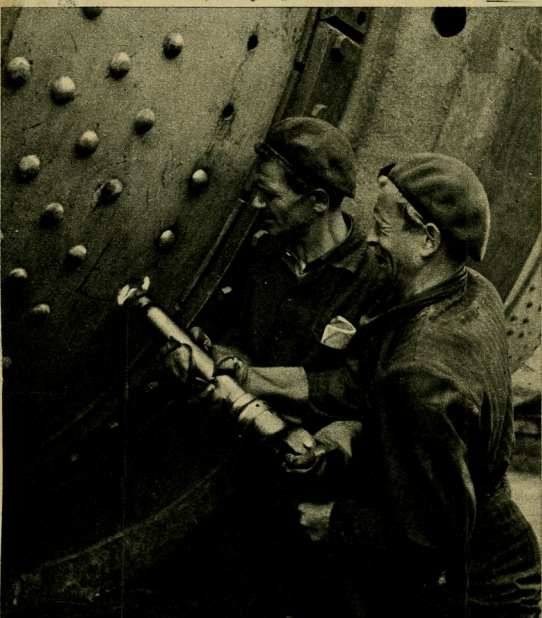
E. Hartwig — „Przed rejsem”



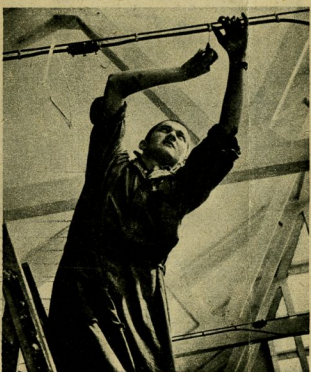
P. Mystkowski — „Halny idzie”.



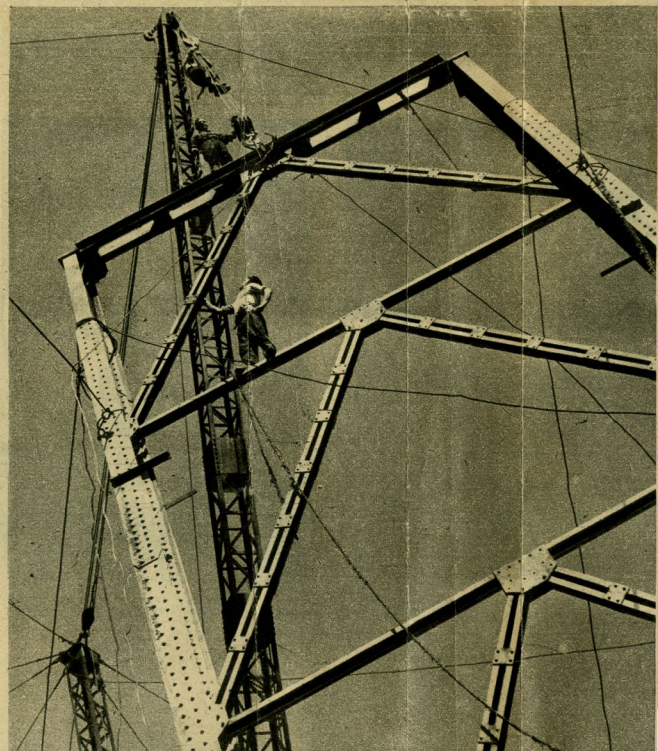
Wł. Starey — „Wierzbica”.



T. Biliński — „Morskie Oko”.



Z. Małek — „Nowa, jasna fabryka”.



R. Barzyński — „Budowa kolet linowej w Watrzyczu”.

Z. Kałużyński, II Ogólnopolska Wystawa Fotografiki,
„Świat” 1952, nr 12.